Rok II. Wtorek, dnia 5 lutego 1929. Nr. 15.

Egzemplarz pojedyńczy 20 gr. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Głos Ziemi Żywieckiej

Wychodzi trzy razy w tygodniu.

Niezależne Pismo Narodowe.

»Kto Ojczyźnie służy, sam sobie służy.« (Ks. P. Skarga.)

Redakcja czynna od 9-13. — Rękopisów nie zwracamy. — Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.
Przedpłata miesięczna . . . . . zł 2.50
Administracja czynna od g. 9—13 i 15—18.

PKO 181.190 Redakcja i Administracja: Żywiec ul. hr. Komorowskich Nr. 60. PKO.181.190

Problem górnośląski na łamach prasy.

Jakie wyjście z sytuacji?

Inicjatywa nasza w kierunku wszczęcia dyskusji w sprawie sytuacji na G. Śląsku nie pozostała bez skutku, lecz wywołała bardzo rozgłośne echo na łamach prasy zarówno śląskiej, jak pozaśląskiej. Widać z tego, że zagadnienie, które poruszyliśmy, jest ogromnej wagi i słusznie też zwróciło na siebie uwagę opinji publicznej. Chodzi teraz o to, czy w dyskusji, która się nad tem zagadnieniem rozwiązała, wyłoni się jakaś wspólna wytyczna, która, pomijając względy partyjne a kierując się tylko dobrem ogólnem, mogłaby wskazać środki i sposoby celem poprawy stosunków na Górnym Śląsku.

Nie zwracamy w tej chwili uwagi na pisma górnośląskie bezpośrednio zaangażowane w walce a śledzimy za to bacznie, co pisze się w prasie, stojącej zdala od tej walki, a mającej tem samem możność perspektywy dalszej i niezaciemnionej namiętnościami, któremi przesiąknięte są walki partyjne na G. Śląsku.

Naturalnie, że co do przyczyn obecnej sytuacji na Śląsku opinje nie mogą być jednomyślne. Inaczej o tem pisze »Głos Narodu« a inaczej sanacyjny »Ill. Kurjer Codzienny«. Bez obsłonek słusznie i uczciwie kropkę nad i kładzie »Gwiazdka Cieszyńska«, pisząc, że osią walki na G. Śląsku jest walka czysto osobista p. Piłsudskiego przeciw p. Korfantemu, a p. wojewoda Grażyński jest tylko wykonawcą polityki rządowej. Jest to trafne wyjaśnienie genezy obecnej walki, która szaleje na G. Śląsku, ale nie godzimy się z »Gwiazdką Cieszyńską«, gdy pisze, że wybudowanie jednolitego frontu polskiego na Śląsku możliwe jest tylko, jeśli p. Korfanty ustąpi. W polityce trzeba patrzeć na rzecz realnie, a faktem realnym jest, że p. Korfanty ustąpić nie zechce, a dalszym faktem realnym jest, że pod jego przewodnictwem istnieje dzisiaj na G. Śląsku wielki front antysanacyjny, obejmujący oprócz Chadecji śląskiej, N. P. R-owców i socjalistów śląskich. Przyczyniła się do tego sanacja, której polityka szła w kierunku rozbijania stronnictw istniejących i która w posunięciach swoich była tak niezręczna, że wszystko, co górnośląskie, zmobilizowała przeciwko sobie. Pisze o tem nawet sama »Gwiazdka Cieszyńska«, zaznaczając między innemi: »Jeżeli czynniki miarodajne miałyby dalej prowadzić akcję przeciw ideologji ludności górnośląskiej, ideologji, która dla państwa nie jest szkodliwą, owszem korzystną, jeżeliby dalej przez niszczenie zdrowych i pożądanych odrębności ludności górnośląskiej stwarzano warunki, prowadzące do separatyzmu, wówczas współpraca ks. sen. Londzina stałaby się niemożliwą. Już to, co dotychczas nagrzeszono przeciw zjednoczeniu G. Śląska z resztą Polski, mało za tem przemawia, że w przyszłości będzie lepiej. Siły, organizacje i jednostki, które obok Korfantego najwięcej przyczyniły się do rozbicia jednolitego frontu, traktuje się jako państwowotwórcze, podczas gdy one właśnie są najbardziej antypaństwowe. Chwilowo jeszcze nazywamy taką działalność omyłką, nieświadomością, nie chcąc użyć wyrazów, odpowiadających więcej rzeczywistości, których może później użyjemy.«

Widać z tego, że już nawet ks. prałat Londzin poddaje w wątpliwość możność swej współpracy z sanacją, narazie głównie z powodu polityki śląskiego Wydziału Oświecenia Publicznego, która — zaznacza »Gwiazdka Cieszyńska« — opłacona zostanie stratą (dla sanacji) kilkunastu tysięcy głosów katolickich na Śląsku Cieszyńskim. Zmobilizowała więc sanacja przeciw sobie już ludność górnośląską, a obecnie jeset w toku mobilizowanie także ludności cieszyńskiej.

Nie są to odkrycia nowe; są to fakty znane, tylko nie uznawane przez wszystkich, a uwydatniające się podczas obecnej dyskusji. Jakie wyjście z sytuacji, które — jak pisze »Głos Ludu Śląsk.« — »doprowadzona została do absurdu przez pp. Korfantego, Macheja i polityków N. P. R-u?«

Ktoś jednak powinien był stać na straży, aby do tego absurdu nie dopuścić, a w pierwszym rzędzie był i jest to obowiązek najwyższego przedstawiciela władzy państwowej na Śląsku, obowiązek tem ważniejeszy, że Górny Śląsk znajduje się wciąż pod obserwacją zagranicy.

Wyjście to musi się znaleźć i charakterystyczną jest rzeczą, że zarówno na łamach pisma naszego, jak »Ill. Kurjera Codz.«, w »Głosie Narodu« i na łamach »Gwiazdki Cieszyńskiej« pojawia się wniosek podobny, prawie równobrzmiący, aby czynniki decydujące w państwie, pomijając różne uprzedzenia, wejrzały w to, co się dzieje na G. Śląsku i ratowały tu sytuację, grożną tak pod względem narodowym, jak i państwowym. W. Z.

Kandydatem na wojewodę śląskiego

RADYKAŁ POSEŁ POLAKIEWICZ.

Donoszą nam z Warszawy: Łącznie z atakami w Sejmie na politykę wojewody śląskiego p. dr. Grażyńskiego, dowiadujemy się, że w radykalnych kołach Klubu BB. lansowana jest kandydatura posła Polakiewicza na stanowisko wojewody śląskiego.

W kołach rządowych sytuacja na Śląsku traktowana jest bardzo poważnie, zwłaszcza ze względu na komplikacje, które powstałyby w czasie wybuchu strejku generalnego.

Poseł Polakiewicz — to »apostoł« jednego z najradykalniejszych odłamów sanacji.

Zjazd mniejszości polskich w Czeskim Cieszynie.

Na zjeździe reprezentowani są Polacy z Czechosłowacji, Niemiec, Litwy, Łotwy i Rumunji.

W sobotę ub. przed południem przybyła do Czeskiego Cieszyna wycieczka przedstawicieli polskich mniejszości zagranicą. Na dworcu w imieniu mniejszości polskiej w Czechosłowacji powitali przybyłych poseł Zgromadzenia Narodowego w Pradze dr. Wolf oraz sekretarz Pol. Związku Ludowego w Cieszynie p. Waleczko.

Najliczniej reprezentowana jest delegacja Polaków z Niemiec, licząca kilkanaście osób, wśród których m. in. znajdują się: kierownik Związku Polaków w Niemczech, dr. Kaczmarek z Berlina, b. poseł na Sejm pruski p. Baczewski z Olsztyna, dyr. Związku Spółdzielni Polskich w Niemczech, p. Weber z Bytomia. Poza tem są reprezentanci wszystkich terenów zamieszkałych przez Polaków w Niemczech. Z Litwy przybyła delegacja w liczbie 3 osób z posłem na Sejm kowieński, p. Budzyńskim na czele. Przybyła też delegacja Polaków z Rumunji z drem Szymanowiczem i z Łotwy z pos. Wilpiszewskim na czele.

Program wycieczki, rozłożonej na 4 dni, obejmuje zwiedzanie ośrodków pracy kulturalno-gospodarczej na Śląsku Czeskim oraz szereg konferencyj wymienionych 5-ciu grup mniejszości polskiej w Europie. Wycieczka jest równocześnie pierwszym po wojnie zjazdem wszystkich grup mniejszościowych polskich.

Obrady zaczęły się w niedzielę po poł. Na porządku dziennym znajdowały się m. in. sprawy stosunku do kongresu mniejszościowego w Genewie, kwestja współpracy mniejszościowych grup polskich, stosunek do I-go zjazdu Polaków zagranicznych, który ma się odbyć w bieżącym roku w Polsce i t. p.

Gości przyjmuje komitet, złożony z przedstawicieli całego społeczeństwa polskiego na Śląsku Cieszyńskim. W sobotę uczestnicy wycieczki zwiedzili polski Cieszyn i złożyli wizytę burmistrzowi miasta, ks. prałatowi Londzinowi.

W niedzielę dopołudnia zwiedzili uczestnicy zjazdu gospodarstwo p. Jasia w Lesznej i szkołę gospodarstwa wiejskiego w Końskiej. W południe podejmowali gości obiadem pp. Górniakowie w Sibicy.

Po południu aż do późnego wieczora trwały obrady Zjazdu w szkole polskiej w Czeskim Cieszynie. Dzisiaj obrady we Frysztacie.

Przeciw obecnemu systemowi

RZĄDÓW. — Z DYSKUSJI BUDŻETOWEJ SEJMU RZPLITEJ.

Nietylko posłowie Klubu Narodowego w Sejmie poddają krytyce obecne stosunki w Polsce, czynią to też posłowie klubów innych, umiarkowanych i lewicowych. W ubiegłym tygodniu w dyskusji budżetowej w Sejmie ilustrowano w przemówieniach stan rzeczy b. dobitnie.

Bezprogramowość i »sanacja moralna«.

Poseł Dąbski (Str. chłopskie) zapowiedział na wstępie, że wskutek nieprzedłożenia przez rząd kredytów dodatkowych, nadmiernej wysokości obecnego budżetu, oraz odrzucenia wniosku o stu miljonowym kredycie na drobne rolnictwo, Stronnictwo chłopskie nie będzie głosować za budżetem. Budżet jednak nie jest najważniejszem zagadnieniem, bo cały ciężar spoczywa w sytuacji politycznej. **Mamy dyktaturę czy półdyktaturę,** której dodatnią stroną jest to, że uwypukla odpowiedzialność jednostek i grup.

Gdy jeden minister udowadnia, że jest etatyzm, inny stanowczo twierdzi, że go niema. Na

komisji skarbowej poraz trzeci projekty ustaw podatkowych spadły z porządku dziennego jedynie dlatego, że BB nie może uzgodnić stanowiska w sprawach podatkowych. Są to wszystko fakty, które uwypuklają brak programu w bloku rządowym.

Utrzymuje się, że stosunki idą ku uzdrowieniu. **O tej sanacji moralnej świadczy wykaz procentowego wzrostu przestępczości we wszystkich dziedzinach**, przedstawiony na komisji przez p. wiceministra Jaroszyńskiego. Samo opilstwo — nie licząc opilstwa w Oazie — wzrosło o 29 proc. Oto prawdziwy konterfekt sanacji.

Słyszymy z kół bloku nawoływanie do zamachu stanu. Powiadam zupełnie otwarcie: Jeśli kto myśli, że zamach stanu przeszedłby gładko, bez reakcji, to się grubo myli. Nie zagrażajcie nam wojskiem. Wojsko jest naszą dumą i miłością. **Biada wojsku, które da się zaprzągnąć do celów politycznych.** Nie myślcie, że szerokie masy są bezbronne. Woli, płynącej stamtąd, nie wolno lekceważyć. Ludzkość widziała już wszystkie ustroje i zatrzymała się na demokracji parlamentarnej. Nie burzcie tej demokracji, nie naruszajcie równowagi społecznej.

Szkoła nieodpowiedzialności narodu i anarchizowanie społeczeństwa.

Poseł Rataj (PSL Piast) dopatruje się przyczyny powiększenia przez komisję rozmiarów budżetu w stosunku, jaki się wywiązał między rządem a Sejmem. Bo jeśli ustawy i budżet uchwalane przez Sejm, są łamane, to nie można wymagać od posłów, aby ostrożnie ważyli każde swe głosowanie. Ale nie idzie tu tylko o osłabienie odpowiedzialności Sejmu. **Cały naród zaczyna się czuć nieodpowiedzialny za państwo.**

Wsącza się w społeczeństwo pogląd, że państwo powstało dzięki jednostce i jest utrzymywane przez jednostkę, nie zdając sobie sprawy, co będzie, jeśli tej jednostki zabraknie i jeśli państwo stanie wobec niebezpieczeństwa, wymagającego wysiłku całego narodu. W ciągu kilkunastu dni nie da się wyprowadzić społeczeństwa z tego stanu obojętności i bierności.

Drugą cechą, charakteryzującą obecny system, to **anarchizowanie samego społeczeństwa.** Mówca przypomina, że wczoraj członek klubu BB zapowiedział, że na uregulowanie stosunków w państwie trzeba będzie użyć drąga. Drąg znajduje się w każdym płocie chłopskim (Oklaski. Głos: i ma dwa końce.) Czy może być straszniejszy objaw — mówił poseł Rataj, że ci, którzy wzywają do zamachu stanu, są pod ochroną prawa, a ten, kto na to wskazuje, jest konfiskowany. To musi społeczeństwo znieprawić.

Paradoksalną sytuację chcą niektórzy rozwiązać przez wzywanie do zamachu stanu. Nowy zamach stanu i wzięcie pełnej dyktatury byłoby początkiem straszliwej wojny o sukcesję w Polsce, wojny, **która toczyłaby się na ulicy.** Polska w swem położeniu geograficzno-politycznem nie może sobie na to pozwolić.

Klub mówcy chce zachować objektywny stosunek do budżetu. Gdyby jednak rząd nie przedłożył ustawy o kredytach dodatkowych, klub Piasta nie uważałby za możliwe bawić się w komedję uroczystego uchwalania tego, co nazajutrz będzie rzucone do kosza.

W dalszej dyskusji budżetowej przemawiał **poseł Wacław Bittner (Ch. D.).** Mówca przypomniał, że rząd obecny uważa się za rząd naprawy Rzeczypospolitej, ale nie należy zapomnieć, że przyszedł on do władzy przemocą i dlatego musi czynami fakt ten usprawiedliwić.

Przechodząc do omówienia budżetu, mówca zwraca uwagę, że w ciągu 2 lat rząd powiększył ciężary prawie o półtora miljarda, wszystkie wydatki, jakie musi pokryć społeczeństwo, dochodzą do 7 miljardów. Że budżet w tej wysokości przechodzi siły społeczeństwa, okazuje się we wszystkich przedsiębiorstwach, pracujących w dziedzinie rzemiosła i drobnego kupiectwa. W roku ubiegłym zamknięto 40.000 przedsiębiorstw, a w tym roku dochodzi do tego nowych 10.000 przedsiębiorstw. Stan średni upada pod brzemieniem ciężarów podatkowych, podobnie także i klasa robotnicza. Tak samo warstwy urzędnicze cierpią niedostatek. Cóż rząd zrobił, by przeprowadzić sanację gospodarczą? W tym budżecie przyznano 300 miljonów na założenie nowych przedsiębiorstw państwowych. W ten sposób zrujnuje się znów setki małych egzystencyj gospodarczych.

A jakaż jest sanacja moralna? Tu z tej trybuny przedstawiciel klubu rządowego wygłaszał zasady, które świadczą chyba o jakiejś **moralności hotentockiej.** Niema moralności publicznej bez sprawiedliwości, a gdy w komisji budżetowej domagano się wykrycia i ukarania zbrodniarzy, to było to uważane za obrazę. Słyszeliśmy, że znaczna liczba ludzi została usunięta z administracji i sądownictwa mimo swoich zasług, dlatego, że nie uznawali tylko tych samych zasad, co ich przełożeni. Prasa rządowa broni tych, którzy publicznie wyrażają pogardę dla zasad moralności chrześcijańskiej. tych, którzy podważają życie rodzinne i zasady małżeństwa oraz wychowanie dzieci w duchu religijnym. I my jesteśmy zwolennikami silnego rządu, ale władza państwowa nie może być **nieograniczoną.** Mówca oświadczył, że stronnictwo Ch. D. będzie głosowało za budżetem.

Niepowodzenie.

Kierunek zachowawczy w B. B. i istniejąca w dnim grupa zachowawcza przeżywają ciężkie rozczarowanie i niemałe kłopoty.

W czasie nadchodzących wyborów jesienią 1927 i zimą 1927-28 postanowiły grupy zachowawcze Prawicy Narodowej w Krakowie i Warszawie (ks. Janusz Radziwiłł, hr. Zdzisław Tarnowski i inni), Zachowawczej Organizacji w Wilnie i Warszawie (ks. Eustachy Sapieha, ks. Zdzisław Lubomirski i i.), Stron. Chrześc.-Roln. (pp. Z. Leszczyński, T. Szułdrzyński, J. Wielowieyski i in.), połączone w Komitet Zachowawczy sprzęgnąć zachowawców z innymi, t. j. lewicowymi przyjaciółmi polityki rządowej we wspólnem B. B. Odbyło się to bardzo rozgłośnie. Dawno już nawet w naszym łatwowiernym kraju nie słyszano tyle wyraźnych i pewnych siebie, a z wysoka rzucanych oświadczeń o tym rozumie politycznym, co to wie, co robi, lub jeszcze silniej działających tajemniczych zapowiedzi półsłówkami, brzemiennych w nieograniczone nadzieje.

Jeżeli nikłym tylko zadatkiem wkroczenia wpływów zachowawczych w pobliże steru polityki państwowej było powołanie już w jesieni 1926 pp. Meysztowicza i Niezabytowskiego w skład Rządu, to dopiero po przymknięciu zachowawców w wyborach z jesieni i zimy 1927-1928 z rozpiętemi standarami do Jedynki i B. B. miał nastąpić właściwy świetny rozwój.

A gdy znowu roczek upłynął, jesienią i zimą 1928-29, jakże wygląda to umocnienie wpływów zachowawczych.

Krótko i węzłowato, po utknięciu jakichś większych napraw ustrojowych w kierunku zachowawczych pojęć, po nieprawdopodobnych uderzeniach w zachowawców z łona samego B. B., jak napaści bezprzykładne p. Stpiczyńskiego na ziemiaństwo, jak p. Sanojcy mowy w Sejmie o wywłaszczeniu bez odszkodowania, jak bardzo ożywione organizowanie się lewicowej grupy B. B. pod nazwą Związku Pracy Miast i Wsi, wyraźnie przeciw kierunkowi zachowawczemu i również wyraźnie z pełnem poparciem władz, nadeszła wreszcie na gwiazdkę 1928 brutalnie dokonana dymisja p. Mysztowicza, który był właściwie jedynym politycznym przedstawicielem zachowawców w Rządzie, bo p. Niezabytowski jest rolniczo-gospodarczym, czyli zamiast głośno obwieszczanego rozkwitu nastąpiło skurczenie się bardzo dotkliwe, można by powiedzieć . . . do zera, wpływów zachowawczych w Rządzie.

Poprostu likwidacja wpływów.

Tak widocznie zrozumiał stan rzeczy Janusz ks. Radziwiłł, jako przewodniczący Komitetu zachowawczego, oraz z takiem musiał się spotkać zbyt wyraźnem pojmowaniem go w kołach zachowawczych, skoro dnia 30-go stycznia b. r. pojawiła się wiadomość w pismach:

» Jak donosi Agencja Press, poseł ks. Janusz Radziwiłł zdecydował się ustąpić ze stanowiska kierownika Komitetu Zachowawczego, obejmującego wszystkie organizacje i ugrupowania konserwatystów całej Polski. Decyzja posła ks. Radziwiłła wywołała niemałe wrażenie w kołach politycznych. Nie jest wykluczone, że ugrupowania zachowawcze ofiarują ponownie to stanowisko ks. Radziwiłłowi, co oznaczałoby wzmocnienie jego pozycji w aktualnych zagadnieniach politycznych.«

Jakże przejrzyste jest pojawienie się tej wiadomości. Oto trzeba dać wyraz, bardzo dobitny, od głowy, że w kołach zachowawczych rozczarowanie jest zupełne. Ale trzeba to zrobić tak, aby może tym wreszcie sposobem wywołać jakieś wrażenie u rządzących oraz coś uzyskać przynajmniej na chwilowe zatarcie wrażeń i doświadczeń wcale nie chwilowych. Doniesienie to, dość naiwnie dyplomatyczne, woła głośno, czem właściwie jest.

Lecz zachowawczy kierunek miał się ujawnić nietylko w dziedzinie politycznej, ale także w gospodarczej.

I oto dlatego w ruchu wyborczym z jesieni i zimy 1927-28 wysunął się na widownię Komitet Kół Gospodarczych, zarówno ziemiańsko-rolniczych (p. Stecki i ks. Kazimierz Lubomirski), jak przemysłowych (p. Wierzbicki), oraz mieszanych gospodarczych wogóle (p. Żychliński), który związał się z Komitetem Zachowawczym, aby razem wpłynąć w Jedynkę i w B. B.

A także i ten pochód kół gospodarczych, poprostu na wyścigi, zadyszanych, bez opamiętania w szeregi rządowe i w niezupełnie gospodarcze towarzystwo B. B. odbywał się wśród gromkich zapewnień, że to teraz dopiero zaczynają się, a jeszcze lepiej zaczną się złote czasy wytwórczości i zrozumienia jej potrzeb w rządach państwowych.

I tak samo upłynął roczek, a kołom gospodarczym zaczęło się robić coraz bardziej nieswojo, bo oto okazało się, że kierunek gospodarczy kół urzędowych, to jest t. zw. Front Gospodarczy nowych gwiazd w kierownictwie gospodarczem na najważniejszych urzędach państwowych, a więc gen. Góreckiego, p. Starzyńskiego, p. Jastrzębskiego, p. Loreta, p. Krahelskiego i t. d., a treścią tego frontu jest etatyzm.

Więc prof. Adam Krzyżanowski, który był niejeako zwiastunem i chorążym kojarznia kół gospodarczych z polityką rządową, pisze ostrzegawczą książeczkę o etatyźmie i o biernym bilansie handlowym, zaczyna się duży ruch między kołami gospodarczemi a kołami rządowemi w tej sprawie i wreszcie . . . wyjaśnia się.

Mianowicie tak się wyjaśnia, że prof. Adam Krzyżanowski zostaje usunięty z głównego posterunku gospodarczego zachowawców, t. j. ze stanowiska sprawozdawcy generalnego budżetu, co jest na gruncie gospodarczym tem samem niemal co równoczesne usunięcie p. Meysztowicza w dziedzinie politycznej.

Etatyzm zwycięża stanowczo, brutalnie, karząco.

Napróżno ks. Janusz Radziwiłł, jako głowa skupienia Komitetu Zachowawczego i Komitetu Kół Gospodarczych w jedną całość, na zebraniach u siebie dnia 12-go grudnia i 10-go stycznia usiłował doprowadzić do porozumienia między przedstawicielami urzędowej polityki, pp. Góreckim, Starzyńskim, Krahelskim, którzy tam przemawiali z niczem, ale to niczem, żadnem rozeznaniem gospodarczem, niezamąconą pewnością siebie, a przedstawicielami kół gospodarczych z pp. A. Wierzbickim i prof. A. Krzyżanowskim na czele.

P. Krzyżanowski już został zepchnięty, a p. Andrzejowi Wierzbickiemu w obszernem streszczeniu owych rozpraw na naczelnem miejscu »Epoki« z dnia 30-go stycznia b. r. wołają wśród ustawicznych grubych określeń:

»Nie zrozumiał tego p. Wierzbicki, jak nie zrozumiał lub udał, że nie rozumie wielu innych punktów przemówienia mowców I. Brygady Gospodarczej, z głębokich poglądów Jastrzębskiego i t. d.... P. Wierzbicki utracił busolę, któraby mu mogła wskazać cel wygłaszanych poglądów... P. Wierzbicki wyparł się liberalizmu, etatystą ani neo-etatystą być nie może, zawisł w próżni . . .«

Oto jest urzędowy odgłos narad u ks. Janusza Radziwiłła i podkreślenie rachunku.

I cóż stąd, że tego, iż w sprawach gospodarczych p. Wierzbicki nie zrozumiał, a pp. Górecki, Starzyński, Jastrzębski i t. d. wszystko i to głęboko zrozumieli, nikt w kraju nie zrozumie?

Wynik jest jasny w gospodarstwie jak i w polityce dla kół zachowawczych i gospodarczych.

Polska flota handlowa.

W dniu 1. stycznia b. r. polska flota handlowa liczyła 17 statków morskich, nie licząc holowników i lichtug. Z powyższej liczby — 14 statków o nośności około 32.000 tonn należało do przedsiębiorstwa państwowego »Żegluga Polska«, 3 statki o nośności 4.200 tonn do »Polsko-Skandynawskiego Towarzystwa Transportowego« i 1 statek o 2000 tonn nośności do ministerstwa przemysłu i handlu. Z wyjątkiem tego ostatniego, który służy do wyszkolenia oficerskiego personelu nawigacyjnego, oraz 5 statków pasażerskich, pozostałe 14 statków są typowemi parowcami towarowemi dla przewozu ładunków masowych.

Przy pomocy tej floty w r. 1928 przewieziono przeszło 500.000 tonn różnych ładunków w około 2000 podróżach.

W ciągu najbliższego miesiąca tonaż floty polskiej zwiększy się w stosunku do obecnego stanu o około 80—85 proc. »Polsko-Bałtyckie Towarzystwo Okrętowe« uruchomi 4 statki pasażersko-towarowe o ogólnym tonażu około

18.000 tonn a »Polsko-Skandynawskie Towarzystwo Transportowe« zakupi 2 parowce towarowe o nośności po około 3000 tonn każdy. Pertraktacje, dotyczące kupna statków ostatnio wymienionych są już na ukończeniu i wnet »Robur IV« i »Robur V« podniosą polską banderę.

KRONIKA CIESZYŃSKA.

— **Parę słów do pamiętnika człowiekowi, który się często »myli«.** Zazwyczaj ludzie nie oburzają się, gdy im się zarzuca nieprawdę, natomiast wpadają w furję, gdy im się powie prawdę. Obserwować to można po p. Szuściku. Pisząc o potrzebie zgody na G. Śląsku, napisałem parę słów prawdy o tym panu, na co ten w odpowiedzi, zamiast dać jakieś rzeczowe kontrargumenty, rzucił się na mnie z inwektywami osobistemi, zarzucając mi, że artykuły moje są »chamskie«.

P. Szuścik znany jest z tego, że się często »myli«. W swoim czasie w charakterze b. dyrektora Aprosu miał sądową sprawę o lichwę. Usprawiedliwiał się, że się »omylił«. Jako poseł z trybuny sejmowej rzucił oszczerstwo na dyrektora seminarjum naucz. p. Sznapkę, a przyciśnięty do muru, oświadczył, że się »omylił«. Niestworzone rzeczy wypisywał innym razem na ks. Brzuskę i też okazało się potem, że znowu się »omylił«. Przepraszał także za swe »omyłki« ks. prałata Londzina.

Nie przytaczam innych przykładów, ale już z powyższego widać, że słów p. Szuścika nie można brać na wagę złota. Mam nadzieję, że i co do oceny mych artykułów stwierdzi kiedyś jeszcze, że też się »omylił«, a zresztą na ocenie tej z jego strony wcale mi nie zależy. — W. Zabawski.

— **Ślub.** W ub. sobotę pobłogosławiony został przez ks. prof. Wrzoła związek małżeński pomiędzy p. prof. Czaplą z gimnazjum im. A. Osuchowskiego i p. Galiczanką, córką p. dr. Jana Galicza, dyrektora żeńsk. sem. naucz.

Do upiększenia ceremonji kościelnej przyczynił się występ znanego skrzypka-solisty prof. Kubisza i występ doskonałego chóru mieszanego.

Młodej parze »Szczęść Boże!«

— **Pożar w Błogocicach.** Z powodu krótkiego spięcia w instalacji elektrycznej powstał w ub. sobotę drobny pożar w fabryce likierów Zamkowych Zakładów Przemysłowych. Pożar ten, który dość wcześnie ugaszono, nie spowodował większych strat.

— **Bata buduje fabrykę w Goleszowie?** Jak nam donoszą, znany przemysłowiec czeski Bata nosi się podobno z zamiarem wybudowania w Goleszowie wielkiej fabryki obuwia, która dałaby zajęcie kilku tysiącom robotników. Pertraktacje o kupno gruntu na ten cel już się rzekomo toczą.

— **Skoczów.** (Kradzież.) W czasie od 28—31 z. m. skradł nieznany sprawca z niezamkniętego przedpokoju futro, wartości ok. 1000 zł, na szkodę dzierżawcy dworu w W. Górkach, p. majora Tadeusza Kossaka.

— **Ustroń.** (Pożar.) Dnia 31. z. m. około godz. 4.30 wybuchł w dotychczas niewyjaśniony sposób pożar w budynku mieszkalnym Jerzego Cholewy, podczas którego spalił się dach na murowanym budynku wraz z chlewkami, wyrządzając przeszło 2000 zł szkody. Budynek był ubezpieczony na 1200 zł. Podczas pożaru spał na strychu Andrzej Lorek, lat 31, mieszkający w tym samym budynku, którego ze strychu jednak zdołano wyprowadzić. Podczas pożaru spaliły się przedmioty nieubezpieczone, ogólnej wartości 12.000 zł.

W akcji ratunkowej brała udział miejscowa i goleszowska (fabryczna) straż pożarna oraz 4 funkcj. policji z posterunku Ustroń.

Według dochodzeń, pożar powstał prawdopodobnie wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem.

KRONIKA BIELSKO-BIALSKA.

— **Kilkugodzinne opóźnienia pociągów.** Z powodu silnych zawiei śnieżnych i wielkich mrozów nadeszło w ostatnich dniach do Bielska kilka pociągów z bardzo znacznemi, bo często kilkugodzinnem opóźnieniem. Tak naprzykład pociągi dalekobieżne, jak lwowskie, nadchodzą stale z bardzo znacznem opóźnieniem.

— **Sprawozdanie z »Gwiazdki«.** Dnia 23 stycznia b. r. odbyło się posiedzenie Zarządu Pol. Rodziny Opiekuńczej w Bielsku, pod przewodnictwem ks. prof. Pohla, na którem zdał szczegółowe sprawozdanie z »Gwiazdki« p. naucz. Suchoń. Zaznaczył, że fundusze i dary na »Gwiazdkę« zebrała P. R. O. przy łaskawej współpracy J. W. Pań: Starostowej Dudowej, dr. Adameckiej, dr. Bartońcowej, Fordejowej, oraz pań z Zarządu, które podjęły się bezinteresownie zbiórki na wspomniany cel, która przyniosła w dochodach dosyć poważną kwotę, umożliwiając R. O. obdarowanie jak najbardziej potrzebującej dziatwy szkół polskich Bielska. Na dary gwiazdkowe złożyły się: materje na ubrania i sukienki od P. T. fabrykantów (buciki, oraz datki pieniężne). Obdarowano ogółem 260 dzieci, a mianowicie: 132 dziewcząt i 128 chłopców. Prócz tego po uroczystości gwiazdkowej w dniu 23. grudnia ub. roku w sali na Strzelnicy rozdano wszystkim uczniom po strucli. Zarząd P. R. O. na swem posiedzeniu w dn. 28 stycznia b. r. uchwalił spełnić miły obowiązek, wyrażając jednogłośnie imieniem obdarowanej dziatwy jak najserdeczniejszą podziękę wszystkim tym, którzy zajęli się zebraniem darów, jako też wszystkim łaskawym P. T. ofiarodawcom.

— **5-lecie kamienickiego Koła Macierzy.** Koło M. S. w Kamienicy urządza z okazji 5-lecia założenia i istnienia w niedzielę, dnia 10. b. m. w sali gospody gminnej przedstawienie amatorskie, na którem odegraną zostanie sztuka p. t. »Za nic żydowskie swaty«. Po przedstawieniu zabawa taneczna.

— **Walne Zgromadzenie Towarzystwa Teatru Polskiego w Bielsku** odbędzie się w dniu 14. b. m. o godz. 19-tej w lokalu Kasyna Polsk.

— **Ponowne otwarcie ochronki polskiej w Kamienicy** nastąpi dzisiaj (wtorek) o godz. 9. rano. Uprasza się P. T. Rodziców o regularne posyłanie dzieci do ochronki.

KRONIKA ŻYWIECKA.

— **Z zagadnień gospodarczych naszego miasta.** W ostatnich kilkudziesięciu latach życie gospodarcze naszego miasta stanęło niemal na martwym punkcie. Poza znikomą liczbą mniejszych warsztatów rękodzielniczych, jakie w ostatnich czasach powstały, społeczeństwo żywieckie nie stworzyło żadnego większego ośrodka przemysłowego, natomiast faktem jest, że było kilkakrotnie niemym świadkiem bankrutujących przedsiębiorstw.

Z dzisiejszych ośrodków przemysłowych można wymienić cegielnię miejską, nowocześnie urządzoną, własność m. Żywca, tartak parowy, własności f-my »Solali«, fabrykę wędlin p. Wreżlewicza, gazownię spółkową, dawniej miejską.

Wymieniwszy fabrykę wędlin, należy wspomnieć, że tego rodzaju fabryka istniała już dawniej i to na szeroką skalę; została ona jednak zamknięta wraz z kilkoma mniejszemi, mimo że przemysł żywiecki głównie opiera się na handlu i rzeźnictwie. Jest jeszcze jedna poważniejsza fabryka, a to budowa młynów, dziś ledwie wegetująca.

Z powyższego łatwo wywnioskować, że handel nasz prosperuje marnie. Miasto, pozbawione poważniejszych ośrodków pracy, skazanem jest dziś na powolną zagładę. Wspomnieliśmy o konkurencji handlowej Zabłocia. Trzeba przyznać, że jest to niebezpieczna konkurencja dla Żywca. Jednak, zdaje się, że społeczeństwo żywieckie samo dąży do takiego obrotu rzeczy, bo czy można twierdzić, że społeczeństwo żywieckie dba o swą niezawisłość gospodarczą?

Jakże się łudzić, skoro przeważająca część mieszczaństwa kupuje towary w Zabłociu. A nawet poszczególni kupcy zaopatrują się w towar ze składów zabłockich.

Społeczeństwo, kupując u konkurenta, przyznaje, iż samo niezdolne jest do samoistnego bytowania.

Należy więc pomyśleć o stworzeniu organizacji twórczej. Żywiec ma ludzi zdolnych i niebiednych, gdyż nie chodzi tu o niewiele znaczącą nazwę, lecz o tradycję i honor mieszczański. Rząd winien tu iść z daleko idącą pomocą.

J. Kajder.

— **Dom turystyczny w Krakowie.** Wojewódzka Komisja turystyczna w Krakowie powzięła jednomyślną uchwałę, zalecającą budowę turystycznego domu wycieczkowego na 500 łóżek. Dom ten ma stanąć w sąsiedztwie Oleandrów.

Obrazek sejmowy.

Podczas mowy posła Szczypiorskiego (B. B. S.) doszło do starcia z posłami P. P. S. Pełen temperamentu atletyczny poseł Niski usiłował przedostać się do ław socjalistycznych, od czego odwiódł go poseł Smulikowski. Z ław P. P. S. padają okrzyki:

— Pijak, pijany przychodzi do Sejmu! Oddaj mandat!

Poseł Nisko: Chodź na korytarz, to ci pokażę!

Wydawca: »Śląsko-Małopolskie Tow. Wydawnicze«. — Za Redakcję i Wydawn. odpowiada: red. Józef Biegański w Cieszynie. — Drukarnia »Dziedzictwa« w Cieszynie.